

Na co czekamy...

Powracam do prezydenckiej idei referendum konstytucyjnego. W zakończeniu mojego felietonu „Referendum dla ludzi” (Sieci 25.06.br) pisałem: „Ludzie nie zawsze wiedzą, co jest najlepsze dla państwa, ale raczej wiedzą co jest dobre dla nich”. Prof. dr hab. Dariusz Dudek pisze zaś: „Niewątpliwą wartością każdego procesu tworzenia prawa w państwie demokratycznym jest uwzględnianie stanowisk i oczekiwań adresatów prawa, co jednak wymaga wzniesienia się ponad poziom doraźnego interesu politycznego aktualnej większości parlamentarnej i rzetelnego uznawania państwa za dobro wspólne ogółu obywateli, Narodu”. Lakoniczne zdanie felietonisty Sieci i naukowy wywód doradcy Prezydenta, ale chyba myśl ta sama. Referendum ma być dla ludzi, tym samym dla państwa i Narodu.

Obecna Konstytucja została uchwalona w 1997 roku przez Zgromadzenie Narodowe. Dziś nie ma już w większości tych partii politycznych, które przyjmowały Konstytucję, niewiele też osób pamięta o ogólnokrajowym referendum ratyfikacyjnym. Za przyjęciem Konstytucji głosowało wtedy ponad 6 milionów obywateli na 12 milionów biorących udział w referendum (połowa), spośród 28 milionów ogółu uprawnionych. Zatem ideę referendum zaakceptowało zaledwie 22 procent Polaków uprawnionych do głosowania, mniej niż 1/4. Czy tak przyjęta Konstytucja ma legitymację? Mniej niż 1/4 decyduje o najważniejszym akcie prawnym, który tworzy porządek w całym państwie liczącym 38 milionów Polaków? Nie jest to powód do dumy, raczej na niedojrzałość społeczeństwa, któremu elity mogą wmówić, co zechcą.

Tak nas „wychowała” komuna, system trwającej 44 lata opresji i tak nas „uksztaltowały” elity III RP, dążące do utrzymania władzy wspólnie z komunistami. Najwyższa pora to zmienić.

W 2003 roku cały aparat państwowy, administracyjny, medialny zaangażował się na niespotykaną skalę w przeprowadzenie referendum ogólnokrajowego w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Nachalna propaganda sprowadzała się do alternatywy – czy chcesz być z Moskwą, czy z Europą, z Zachodem. To przyniosło efekt. Do urn poszło ponad 17 milionów obywateli, frekwencja wyniosła 58 procent. Na „tak” zagłosowało 13.5 miliona, na „nie”, w stosunku do UE, niecałe 4 miliony, czyli tylko 22 procent. A dziś widzimy, że wchodziliśmy do zupełnie innej Unii Europejskiej niż jest obecnie. Trzeba to skorygować?

W 2015 roku odbyło się kolejne ogólnokrajowe referendum. Dotyczyło ono jednomandatowych okręgów wyborczych, finansowania partii politycznych z budżetu państwa oraz interpretacji, w razie wątpliwości, zasad prawa podatkowego na korzyść podatnika. Za jednomandatowymi okręgami wyborczymi opowiedziało się milion 829 tysięcy, za utrzymaniem finansowania partii politycznych z budżetu 404 tysiące, a za przyjęciem zasady korzystnej dla podatników aż 2.194 tysiące. Cóż z tego. Frekwencja wyniosła 2 miliony 384 tysiące, czyli 7.8 procent. Klapa – referendum niewiążące, gdyż nie było połowy uczestników głosowania. I właśnie z tego referendum wynika ważna wskazówka. Kiedy pada pytanie nie z gatunku tzw. ustrojowych, jak to o podatki, ludzie rozumieją, co jest dla nich ważne i dobre. Kiedy pada pytanie o ordynację wyborczą, jednomandatową, czy większościową, ludzie często nie wiedzą jak głosować.

Sam byłem kiedyś gorącym zwolennikiem jednomandatowych okręgów wyborczych, ale kiedy w Rosji, w 2016 roku w wyborach do Dumy, partia Władimira Putina „Jedna Rosja” uzyskała największy sukces w okręgach jednomandatowych (203 z 205 mandatów), dałem sobie spokój. JOW-y, tak lansowane przez Pawła Kukiza, to dobra perspektywa dla establishmentu III RP. Zajmą wszystkie stanowiska. I ludzie intuicyjnie to dostrzegli.

Przed nami kolejna próba władzy zapytania Suwerena wprost. PiS zachowuje dystans, a młody politycznie, wiceminister SWiA Paweł Szefernaker, uznaje prezydencki pomysł referendum za dobry choć dodaje „nie widzę na razie tego, aby kampania była prowadzona”.

Bo nie jest prowadzona. Nadal ogranicza się do wąskiej grupy elit obecnej władzy, i nielicznych kręgów dziennikarskich zaangażowanych w „dobrą zmianę”. Ale nawet na stronie internetowej Prezydenta RP trudno odnaleźć treść 15 pytań, które zaproponował do szerokiej społecznej dyskusji. O co więc chodzi? Zdecydujmy się. Chcemy tego referendum czy nie. Chcemy zmieniać konstytucję, chcemy w niej zmian czy czekamy na parlamentarną większość konstytucyjną. Ponieważ jednak władza nic nie zrobiła przez te trzy lata, aby zmienić panoramę mediów w Polsce tą drogą nic nie da się zmienić.

Wojciech Reszczyński
122 wSieci 02.07.2018